

KAROL GÓRSKI

## Osobowość królowej Jadwigi na tle religijności średniowiecza.

Postać królowej Jadwigi budzi w Polakach uczucia podziwu i zachwyty czci rycerskiej i oddania. Najlepiej bodaj odtworzył je Henryk Sienkiewicz malując w »Krzyżakach« zapal Zbyszka na widok postaci królowej.

Lecz jeśli się zastanowimy nad tym, co wiemy w istocie o osobowości królowej, o jej życiu wewnętrznym i osobistym — to okaże się, że jest to bardzo mało. I temu właśnie zagadnieniu pragnę poświęcić słów kilka w tym tak dostojnym gronie.

Królowa Jadwiga żyła u schyłku wieku XIV. Było to stulecie załamania Kościoła. Nie prześladowania, wśród których Kościół rósł i potężniał, ale właśnie dobrobyt, życie bez trwogi i troski o jutro, życie bez rozmachu zdobywczego misji postawiło społeczność Chrystusową na skraju przepaści. Od głowy, od tych, którzy myślą służyć mieli nauce Chrystusowej rozpoczął się upadek. Teologowie i filozofowie opuścili wytknięte przez wielkich poprzedników drogi, których dokładnie nie rozumieli. Subtelne spory oraz igraszki myśli, jałowe a bezcelowe, zastąpiły wraz ze zwycięstwem nominalizmu realistyczną postawę poprzednich pokoleń. Wreszcie zatriumfował eklektyzm nominalistyczny, produkt umysłów przeciętnych, niezdolnych do kroczenia niebezpiecznymi drogami wyraźnych rozwiązań. Równocześnie wiek XIV przyniósł upadek życia zakonnego. Wielka epidemia dżumy, która wyludniła miasta i wsie Europy około r. 1350, nie oszczędziła klasztorów, zabierając z nich plon

licznych ofiar. Do opustoszałych gmachów przyjmowano bez wyboru tych, którzy się zgłaszali, nie bacząc czy istotne powołanie, nie zaś chęć dostatniego życia przywiodła ich do furty klasztornej. Zakony podnosiły się powoli z tego upadku, dominikanów np. zreformował Rajmund z Capuy, właśnie w czasach Jadwigi, idąc za wskazówkami św. Katarzyny Sieneńskiej. Nie we wszystkich zakonach i nie we wszystkich krajach przeprowadzono reformę życia po wielkiej zarazie.

Podupadł też autorytet papieżstwa, które przez lat 70 odcięte od Rzymu przyzwyczało się korzystać ze źródeł dochodów, które tworzyło sobie rezerwując prawo nadawania niektórych godności. Nie zawsze osoby najgodniejsze je otrzymywały, a papieżstwu awiniońskiemu zarzucano symonię. Później przyszła schizma zachodnia, rozbitcie Kościoła między dwie obediencje, rzymską i awiniońską. Polska wraz z większością świata katolickiego stała przy obediencji rzymskiej, ale i do Polski sięgały nadużycia, przeciw którym zmuszona była w listach pełnych bólu protestować Jadwiga.

Na tle tych ciemnych barw obrazu społeczności europejskiej schyłku XIV w. wybija się ogromna i pełna rozmachu działalność charytatywna. Nie zainteresowania filologiczne jak w wieku XII, ani filozoficzne i teologiczne jak w wieku XIII, ale praktyczna postawa miłości bliźniego dominuje w tym stuleciu, tworząc niezliczone szpitale i przytułki, rozsiane po miastach, miasteczkach i wsiach nawet. Ta postawa praktyczna charakteryzuje religijność wieku XIV i będzie charakteryzowała także Jadwigę. Postawa praktyczna łączy się z rosnącą niechęcią do teologicznych i filozoficznych subtelności, ze sceptyczną pogardą dla nauki i w ogóle wszelkich dóbr świata, która znalazła wyraz jakże bardzo przejmujący w »Naśladowaniu Chrystusa«, przypisywanemu Tomaszowi à Kempis. Innym wyrazem tej pogardy była znaczna stosunkowo liczba pustelników, o których właśnie słyszymy w tym czasie. Ale najbardziej typowym zjawiskiem, które nie miało się powtórzyć w dziejach jest cała plejada niewiast nieprzeciętnych, które ofiarnością swą, czynem, słowem chcą ratować Kościół. Dotąd niewiasty świątobliwe żyły niemal zawsze zamknięte

w klasztorach, o ich istnieniu donosiła fama wraz z rozgłosem świętości — już po śmierci. Teraz kobiety te żyją i działają w świecie, nieraz ukryte swe życie religijne wiążąc z tercjarstwem. Rozpoczyna ich pokolenie św. Brygida szwedzka, której objawienia obiegały całą Europę północną. Dalej św. Katarzyna Sieneńska, która swe proste, pełne wdzięku listy kieruje do możnych i potężnych, wzywając ich do pokuty i ratowania Kościoła. Należy tu Dorota z Maław, nieuczona mieszcza z Gdańska, która ostatnie lata życia spędza w celi w katedrze kwidzyńskiej, zamurowana tam na własne żądanie, komunikując się ze światem przez okienka. Wreszcie żyje w tym czasie wielka cierpiętница, złożona latami niemocą, Ludwina z Schiedam, autorka objawień. Wszystkie one dążyły do reformy Kościoła lub zakonów, lub prowadziły życie pokutnicze i głosiły nauki dla poprawy świata. Jadwiga jest podobna do nich przez swe życie ascetyczne, ale różni się osiągnięciami. Cel jej życia, zarysowany w chwili ofiary z siebie i małżeństwa z Jagiełłą, realizowany konsekwentnie aż do grobu i poza grób, przez testament — to nawrócenie Litwy. Jadwiga włączyła ostatni w Europie naród pogański w obręb Kościoła, realizując to, do czego nie był zdolny ani wojujący mieczem Zakon Krzyżacki, ani cały Kościół niemiecki. Pobożność Jadwigi na pierwszy rzut oka jest czysto praktyczna: czyni miłosierdzie, godzi zwaśnionych, nawraca pogan, zabiega o wykształcenie rodzimego kleru na Litwie, zakłada uniwersytet, myśli o obronie Węgier przed zalewem tureckim. Nie dyktuje żadnych objawień, nie pozostawia żadnych pism, jak zresztą tylu innych Polaków, których współcześni i potomni uważali za świętych i świątobliwych, a którzy nic nie napisali. Ale czy to jest wszystko? Wydaje się, że słuszność mają ci, którzy nie szukają w Jadwidze wielkości politycznej, ale wielkości ofiar z siebie i świętości. Zgodzimy się, że gdyby nawet była mierzalnym politykiem — nic by to nie umniejszało jej świętości, a jedynie podkreślałoby silniej wyłączność zainteresowań religijnych.

Istotnym dla nas problematem jest życie religijne Jadwigi. Wydaje się rzeczą pewną, że nie od razu osiągnęła ona stopień

wysokiej doskonałości. Po ślubie przechodziła okres buntu i przekory w stosunku do Jagiełły. Krzyżacy zapisali wersje, rozpuszczane przez posła Wilhelma, jakoby królowa łajała spowiednika i odchodziła od konfesjonału, gdy spowiednik starał się ją nakłonić do uległości Jagielle. Coś prawdy mogło w tym być. Rzekomo miała ukazywać się z zasłoniętą twarzą i pokutować, spożywając latami posiłki na skrzyni, siedząc zaś na ziemi. Inne źródła, jak Długosz, mówią nam też o buntowniczym duchu młodocianej Jadwigi, która kazała rąbać wrota, by dostać się do Wilhelma. Przeczy to przypuszczeniu o Jacka Woronieckiego o dziecinnej świętości Jadwigi i czyni dla nas bardziej zrozumiałym proces osiągnięcia doskonałości. Jadwiga osiągnęła ją po szeregu ciężkich ofiar. Pierwszą z nich była zgoda na małżeństwo z Jagiełłą: ona miała lat 12, on 36, ona wyrosła w wysoce kulturalnej atmosferze dworu budzińskiego, jednego z najświetniejszych w Europie — on był dla niej »barbarzyńcą« i poganinem, który miał dopiero chrzest przyjąć. Nie można dość silnie podkreślić trudności pożycia małżeńskiego przy tak wielkiej różnicy wieku i kultur. Jagiełło przebywał w Krakowie dość rzadko, okresy nieobecności były długie. Był podejrzliwy i chytry, dawał chętnie ucho oskarżeniom o niewierność, czemu Jadwiga położyła kres wytaczając oszczerzy proces. Wreszcie był Jagiełło dziwakiem w ubraniu i obyczajach: zimą i latem chodził w kozuchu, a wychodząc z izby łamał słomkę i obracając się, rzucał w trzy strony. Minąć musiało wiele lat, zanim nauczył się czcić to dziecko, które pojął za żonę. Żona ta przez tyle lat, jak pisze, zносиła »hańbę bezpłodności«. Dlatego też, jeśli Jadwiga z natury miała gwałtowny temperament, to w ostatnich latach życia na pewno wiodła życie skupione i pełne wyrzeczeń, jak dowodzi odmowa ozdobienia drogimi materiałami i klejnotami łoża, na którym miała porodzić królewskie dziecko. Rozróżniając tedy dwa wyraźnie różne okresy życia Jadwigi, młodzieńczy, pełen gwałtownych zmagani i ostrych pokut, oraz młodość pełną opanowania, tym większą uwagę należy zwrócić na jej kierowników duchowych oraz kierunek religijności, jaki jej nadawali.

Niestety, wiemy w tym zakresie bardzo niewiele. Do r. 1394 był spowiednikiem królowej zapewne Jan Węgier, jej kapelan, drugi kapelan, Polak, Wielisław zajmował się przepisywaniem ksiąg. Przypuszczamy, że spowiednikiem i kierownikiem duchowym był Jan, skoro bowiem był Węgrem, musiał przybyć wraz z Jadwigą. Jest rzeczą zrozumiałą, że półdziecko wolało spowiadać się w języku lat dziecinnych kapelanowi, obranemu i wyznaczonemu przez matkę. Otóż o księdzu Janie nie wiemy, czy był kapłanem świeckim, czy może paulinem, wyznaczonym czy podsuniętym przez Władysława Opolczyka, protektora tego zakonu. Gdyby to był wiek VI, VII, VIII moglibyśmy na podstawie pokut wysnuwać pewne wnioski: właśnie w tym czasie mnisi anglosascy przynosili na kontynent podręczniki dla spowiedników. Ale u schyłku XIV wieku jest bodaj zbyt późno, by ustalać dokładnie charakter pokut, zadawanych Jadwidze. Niemniej warto by sprawę wyświecić. Może były to umartwienia wielkopostne, albo pokuty i żałoba po śmierci matki i siostry, za których zbawienie Jadwiga niewątpliwie się modliła. Można by się domyślać, do jakiego kierunku należał kierownik duchowy, gdyby Jadwiga okazywała szczególniejszą predylekcję dla jednego zakonu. Ale z nadań Jadwigi widać, że tak nie było. Obdarzała ona dominikanów z Sandomierza, cystersów z Łądu i Koprzywnicy, popierała franciszkanów krakowskich i kartuzów z Czerwonego Klasztoru nad Dunajcem, klaryski w Krakowie i norbertanki w Busku. Dodajmy, iż w kościele św. Krzyża jest obraz przedstawiający królową w otoczeniu duchaczek; duchacze w wiekach późniejszych pisali nawet o noszeniu ich habitu przez królową, co może być tylko echem popierania przez nią licznych szpitali. Nie widać jednak, by Jadwiga miała szczególniejszą predylekcję dla jednego zakonu; raczej mamy do czynienia z uznaniem dla poszczególnych osób czy zaspokajaniem szczególnych potrzeb. Jadwiga zajmuje tu stanowisko nadrzędne, stanowisko królowej.

Dopiero w ostatnich latach życia Jadwigi pojawia się jako jej kapelan i niewątpliwie kierownik duchowy, osobistość znana i wybitna: cysters czeski, Jan Szczekna (Stekna), pro-

fesor praskiego uniwersytetu. Na pewno był przy królowej w r. 1397, ale prawdopodobnie objął to stanowisko już w r. 1394/5. Dlaczego odszedł Jan Węgier i czy bezpośrednio po nim nastąpił Szczekna nie wiemy, nie znamy też dalszych losów Jana. W każdym razie skutki zmiany musiały być doniosłe.

Cystersi posiadali wyraźną i skryzalizowaną szkołę życia religijnego, której twórcą był św. Bernard, największy pisarz mistyczny XII w. Wiemy, że Jadwiga prócz Pisma św. i niektórych ojców Kościoła czytała pisma św. Bernarda oraz św. Brygidy, która założyła klasztor reguły cysterskiej. Silne były wówczas u cystersów wpływy dominikańskie, co się zaznacza i u św. Brygidy i u Jadwigi, której dominikanin Bitterfeld ofiarował pismo o życiu czynnym i kontemplacji. Podstawą była religijność cysterska, którą reprezentował Jan Szczekna. Główne jej zarysy postaramy się tu przedstawić.

Pobożność cysterska wychodziła z założenia, że człowiek rozpoczyna zawsze od miłości siebie, co św. Bernard nazywa miłością »cielesną« i uważa za skutek grzechu pierworodnego. Nie można jednak w tej miłości siebie pomijać zespolonej z naturą łaski. Natury pozbawionej łaski lub możliwości otrzymania łaski św. Bernard nie uznaje. Człowiek nie jest zdaniem jego pełnym obrazem Boga: jedynym zupełnym obrazem Boga jest Chrystus. Człowiek może tedy dążyć do tego, by stać się obrazem Chrystusa, a dusza ludzka jest zdolna do bezgranicznej wierności łasce.

Na skutek grzechu zostaje dusza ludzka jakby przyodziana w bojaźń i ztraca wolność miłości. Porządek zostaje zakłócony i dusza ztraca podobieństwo do siebie samej i do Boga. Stąd tragiczne rozdwojenie w duszy grzesznika, który zdaje sobie sprawę, że nie jest podobny do samego siebie. Odzyskać to podobieństwo może grzesznik przez łaskę, przez miłość. Św. Bernard pisze: »Zaiste zdumiewające i wspaniałe podobieństwo towarzyszy widzeniu Boga, albo raczej jest samym widzeniem Boga i jest przez to w miłości. Miłość jest tym widzeniem, ona jest podobieństwem. Któżby się nie zachwycał tą miłością Boga wzgardzonego, który nas przywołuje do siebie. Słusznie jest ukarany ten grzesznik, którego przedstawiliśmy jako uzurpa-

tora podobieństwa Bożego, gdyż miłując nieprawość, nie może miłować ani Boga, ani siebie samego. Napisano bowiem, iż kto miłuje nieprawość, ten nienawidzi swej duszy. Skoro tedy zniknie nieprawość powodująca ten częściowy brak podobieństwa między duszą a Bogiem, powstanie między nimi zupełna jedność ducha, wzajemna wizja i obopólna miłość. Znika to, co jest częściowe, przybywa to, co jest doskonale i powstaje między duszą a Bogiem miłość czysta (bezinteresowna) i dopełniona, pełnia poznania, wyraźne widzenie, silne złączenie, towarzystwo niewidoczne, doskonale podobieństwo. Wtedy dusza pozna Boga tak, jak On ją zna, będzie Go miłowała, jak On ją miłuje, małżonek znajdzie radość w małżonce, znający i znany, miłujący i miłowany, Jezus Chrystus Pan nasz, który będąc Bogiem jest błogosławiony ponad wszystko na wieki wieków«. Tyle św. Bernard.

Mistyka cysterska oparta była o dogmat Trójcy św. Prawem życia Boga jest miłość, która sama jest substancją Bożą. Miłość jest prawem kierowniczym świata, a szczególnie człowieka. Co prawda niewolnik żyje wedle prawa bojaźni, a najemnik wedle zacieśnionego prawa miłości siebie samego. To zacieśnione prawo miłości siebie samego jest błędem, nie zaś prawem Boga i ciąży na człowieku. Natomiast sprawiedliwy żyje wedle pełnego prawa miłości, które jest prawem Boga. Upodobnienie się do Boga przywraca równocześnie pełnię człowieczeństwa. Utożsamienie się z Bogiem nie jest zupełne: znika to, co różni, sprawiedliwy zatracą własną wolę. Ta właśnie ztrata własnej woli separatystycznej upodabnia sprawiedliwego do Boga i przywraca mu pełnię człowieczeństwa. Mistyka cysterska polega właśnie na upodobnieniu woli własnej do woli Boga. Utożsamienie to jest miłością czystą i małżeństwem w duchu, choć miłość ta jest tak bardzo nierówna z obu stron. Bóg w ludziach miłuje to, co jest z Niego, ludzie zaś miłują w Bogu samą substancję miłości, oddając Bogu miłość, którą w nas wlał. Tak wygląda mistyka św. Bernarda, przejęta przez następne pokolenia cystersów, a nie wątpliwie i przez Jana Szczeknę.

Tak więc tedy mogła wyglądać w swej istocie pobożność królowej Jadwigi. Mówimy w swej istocie, gdyż istniały silne wpływy dominikańskie. Szczekna był tomistą, pisał też o Eucharystii, polemizował z Husem, pisał też o Męce Pańskiej. Na dominikańskie wpływy wskazuje też traktat Bitterfelda, dedykowany Jadwidze, traktujący o życiu czynnym i kontemplacji. Tak długo, jak nie zostanie ogłoszony drukiem ten traktat jako też wszystko, co napisał Szczekna — (a rękopisy częściowo znajdują się w Krakowie) — nie będziemy wiedzieli dokładnie, jak wyglądała religijność królowej Jadwigi. Dziś możemy wysuwać tylko domysły.

Współcześni nie napisali żywotu Jadwigi, choć powszechnie uznawano ją za świętobliwą. Właściwie żywot taki pisał zawsze kierownik duchowy. Szczekna był człowiekiem uczonym, ale żywotu królowej nie napisał. Wydaje się, że przyczynę znaleźć można w jego cysterskiej religijności. Cystersi byli przeciwni mnożeniu ilości świętych, by sama świętość nie spowszedniała. Może też Jadwiga prosiła go przed śmiercią, by zachował milczenie. Usiłował dać obraz życia królowej Stanisław ze Skalmierza, ale to nie mogło zastąpić dzieła, którego Szczekna nie napisał. Pozostała natomiast żywa i silna opinia świętości u współczesnych i potomnych. »Zmarła dziś w południe Najjaśniejsza Pani Jadwiga, królowa Polski i dziedziczka Węgier, niestrudzona szerzycielka chwały Bożej, obrończyni Kościoła, sługa sprawiedliwości, wzór wszelkich cnót, pokorna i łaskawa matka sierot, której podobnego człowieka z królewskiego rodu nie widziano na całym obszarze świata« — zapisał kalendarz krakowski. Opat żagański Ludolf, więc człowiek obcy, pisał: »Ta królowa pełna dobrych uczynków dla Boga, nie dla świata walczy, nie zna zgoła pychy, a mistrzów i ludzi uczonych, bojących się Boga z daleka do siebie powołuje, pracując dla zbawienia innych nie mniej, niż dla swego«. Kronikarz krzyżacki pisze o jej piękności postawy i piękności cnót: »gar eyne schöne weib von gestalt und czucht«. Kronikarz pruski Posilge nazywa ją »szlachetną panią«, »szlachetną i dostojną księżniczką« i pisze o powszechnym smutku i zamieszanu w Polsce po jej śmierci. Rocznikarz toruński pisze o wielkim lamencie po jej



zgonie, szczególnie w Prusach. Kult w Polsce wyrażał się w opinii świętości, zapisanej pół wieku później przez Długosza i w zbieraniu cudów dla przeprowadzenia kanonizacji.

Jadwigi nie udało się nikomu pomniejszyć. Zdołała ona oczarować swą postacią Polaków i cudzoziemców, katolików i protestantów (Helene Quillus), wierzących i niewierzących. Nauka pochyliła czoło przed wielkością charakteru, prawością i prostotą Jadwigi. Heroizm małżeństwa niedobranego, które zrodziło dla Kościoła setki tysięcy dusz, heroizm ofiary przyjętej świadomie i dobrowolnie, realizowanej przez długich lat trzynastcie współżycia i współrzędów bez ludzkiego szczęścia. To jedno wystarcza, by postawić ją ponad milionami nas, ludzi przeciętnych. Dlatego zakończyć pragnę słowami listu pasterskiego Jego Eminencji: »Naród nasz wiekami przechodził przez tak ciężkie i bolesne koleje. Chyba nie znajdzie drugiego, z którym by go można było porównać. Królowa Jadwiga jak jest jednym z monarchów naszych, którzy przyczynili się do chwały swego narodu, tak też zdaje się towarzyszyć mu w jego cierpieniach i klęskach. Ta wspólnota kolei Jej życia z narodem jest tytułem, dlaczego możemy Ją uważać za najbliższą nam naszą Patronkę i pragnąć, by Pan Bóg w nieskończonym swym miłosierdziu zechciał przez usta Namiestnika Chrystusowego wyrazić swą wolę i byśmy mogli Ją czcić na ołtarzach«.

---